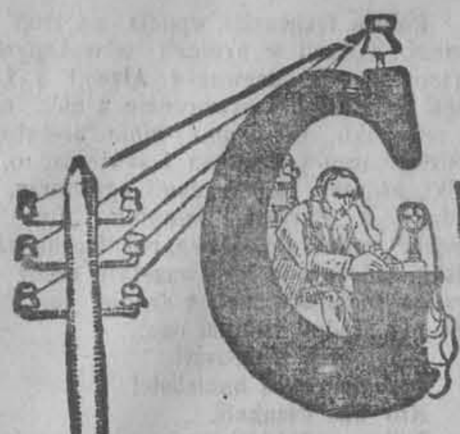
№ 26. Łódź, Poniedziałek 26 stycznia 1920 roku. Rok III.



GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 8.50 Kwartalnie Mk 25.50. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 1.50 miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 10.00. Kwartalnie 30.00. Zagranicą Mk. 12.— miesięcznie.

Cena numeru pojedyńczego 40 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Telefon w Warszawie 609.

Rewindykacja ziem zagrabionych.

Wojska polskie w Grudziądzu.

Grudziądz, 25 stycznia. (P. A. T.) Dnia 23 stycznia o godz. 12 m. 10 w południe odszedł w kierunku północnym ostatni pociąg pancerny niemiecki. Od samego ranka oddziały niemieckiego „Grenzschutzu“ wymaszerowały z miasta. Na głównym placu przed pomnikiem cesarza Wilhelma żegnał wojsko i ludność jeden z generałów, nawołując do wytrwania w niemczyźnie i do niepoddawania się przygnębieniu. Dzieci i młodzież przybyły na tę manifestację z portretem cesarza Wilhelma. Niesiono tablice z napisami: „Auf Wiedersehen in Graudenz“.

W południe zjawił się pierwszy patrol polski. Podziw ogarnął, że w ciągu 2 godzin, które pozostały między wycofaniem się niemców, a przybyciem wojsk polskich miasto zdałano udekorować.

O godz. 2 przybył na dworzec pociąg pancerny „Wilk“ tudzież patrol polski, który na rogatce ul. Radzymińskiej powitali delegaci miasta i duchowieństwa z burmistrzem Włodkiem na czele. Oddział wojskowy przeszedł ulicą, kierując się ku Nowemu Rynkowi, gdzie stoi pomnik Wilhelma. Przed pomnikiem umieszczono tymczasową tablicę z napisem: „Niech żyje zjednoczona, wolna, niepodległa Polska“. Tu zebrali się delegaci wszystkich towarzystw polskich w Grudziądzu, których jest 16. Miasto przybrało wygląd odświętny. Domy i okna wystawowe sklepów były przystrojone. Gdy nadjechał generał Pruszyński, muzyka zagrała hymn narodowy. Imieniem Rady ludowej na powiat grudziądzki powitał generała adwokat Szychowski, który witając wkraczające wojska polskie wzniósł okrzyk na cześć Naczelnika państwa. Orkiestra odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła“ poczem generał Pruszyński podziękował za serdeczne przyjęcie. Gen. Pruszyński imieniem wojska i narodu polskiego ślubował, że Polska już nigdy Pomorza nie odda. Po przemówieniu generała odśpiewali wszyscy obecni „Rotę“, ślubując „Nie rzucim ziemi“. Ostatni przemówił przybrany w szarfę o barwach narodowych kapelan wojskowy ks. Dyker z Poznania, nawołując w podniosłych słowach do jedności i wytrwania. Po odegraniu marsza Sokołów nastąpiła defilada wojskowa.

Po południu w obu miejscowych kościołach odbyły się uroczyste nabożeństwa z wystawieniem najświętszego Sakramentu. W kościele parafialnym celebrował nabożeństwo proboszcz Partyka, który wygłosił podniosłe kazanie. W kościele św. Krzyża celebrował nabożeństwo ks. Gordon. W obu kościołach odśpiewano po nabożeństwie „Te Deum“ i „Boże coś Polskę“.

Wieczorem w Królewskim Dworze, gdzie zamieszkał gen. Pruszyński, odbył się wydany przez miasto obiad, w czasie którego wygłosili toasty starosta Ossocki, burmistrz Włodek, gen. Pruszyński i wielu innych.

Przed hotel przybył w czasie obiadu pochód z lampionami i z dwiema kapelami. Gener. Pruszyńskiemu, który wyszedł na balkon, urządzono burzliwą owację. Późnym wieczorem w dawnej landraturze starosta Ossocki podejmował gości na raucie.

Grudziądz, 23 stycznia. (P. A. T.). Dziś o godz. 12 w południe odprawił ks. Antosz nabożeństwo polowe. Wieczorem w Bazarze urządzono herbatę na cześć wojska.

Wojska polskie w Chełmnie.

Chełmno, 25 stycznia. (PAT). Wczoraj w rocznicę ostatniej walki orężnej wkroczyły wśród niesłychanego entuzjazmu ludności wojska polskie pod wodzą gen. Pruszyńskiego. Całe miasto udekorowano niezwykle bogato. Delegacje wszystkich miejscowych towarzystw oczekiwały na Rynku przybycia wojska. Kiedy wojsko stanęło na Rynku, starosta Ossocki powitał je gorącą przemową, podnosząc, że te same dzwony chełmńskie, które w tej chwili dzwonią na cześć wojsk polskich, dzwoniły także królowi Janowi Sobieskiemu na zwycięstwo pod Wiedniem. Mówca zakończył okrzykiem na cześć wojska. W imieniu gen. Pruszyńskiego odpowiedział pułk. Januszajtis, że odrodzenie zawdzięczamy jedynie sprawiedliwości Bożej i potędze oręża polskiego. Gdy wojsko po defiladzie odeszło do koszar, uformował się pochód, który udał się do kościoła, gdzie odśpiewano „Te deum“. Wieczorem było miasto iluminowane, a ludność, radośnie nastrojona, do późna zalegała ulice.

Komunikat szefa sztabu generalnego

Z dnia 25 stycznia.

Front litewsko-białoruski:

Na odcinku poleskim mały nasz oddział pod dowództwem kap. Zawadzkiego niezwykle śmiałym wypadem zaskoczył bolszewików we wsi Remczy, zgromadzonych w znacznej sile dla zaatakowania naszych pozycji. Zdobyto 3 armaty z zaprzęgiem, 3 karabiny maszynowe, wiele amunicji i sprzętu telefonicznego, oraz wzięto większą ilość jeńców.

Na reszcie frontu działalność patroli wywiadowczych.

Front wołyński:

Spokój.

Rewindykacja ziem polskich na zachodzie.

W myśl planu, wojska miały w dniu wczorajszym odpoczynek.

Zastępca szefa sztabu generaln.
Malczewski, pułk.

Komunikat łotewski.

Ryga, 25 stycznia (P. A. T.). Radjotelegram. Komunikat łotewskiego sztabu generalnego z dnia 23 b. m.

Front niemiecki bez zmiany.

Na froncie bolszewickim armja nasza wypiera przeciwnika w kierunku wschodnim. W pobliżu jeziora Jesze i Rasno, jak również w rejonie Lucyna zajęliśmy szereg miejscowości. Na wschód od Rzeżycy przy zajmowaniu wsi Bryngi i Logi wzięliśmy 130 jeńców, zdobyliśmy 5 kulemiotów i kuchnię polową. W tym samym rejonie otoczyliśmy 2 kompanje bolszewickie.

Na wschód od Korsówki osiągnęliśmy linję Dechterowo, Gonczewo, Bryżewka. Pod Togowem wzięliśmy do niewoli komisarza pułku czerwonych komunistów, pod Bugińsewem zaś oddział baszkirów. Przy zdobyciu Rzeżycy wzięliśmy 1000 jeńców, oraz zdobyliśmy tabor kolejowy.

Niedobitki armji rosyjskich w Rumunji.

Paryż, 25 stycznia (PAT). Rad. war. Z Bukaresztu donoszą: Radą ministrów ustaliła ostatecznie warunki, na których kumunja przyjmie prowizorycznie ostatki armji w liczbie około 29,000 żołnierzy i 40,000 uchodźców, uciekających z południowej Rosji przed bolszewikami. Wszelkie zarządzenia sanitarne, oraz zapewniające bezpieczeństwo przedsięwzięto. Uchodźcy narodowości polskiej będą przewiezieni do kraju, inni zaś będą umieszczeni w północnej części Dobrudży i zaopatrzeni w żywność przez mocarstwa sprzymierzone.

Odmowna nota Holandji.

PARYŻ, 25 stycznia. (PAT). Radjo warsz. Poseł holenderski w Paryżu Louden wręczył w sobotę panu Millerand odpowiedź Holandji na notę Rady najwyższej z dnia 11 stycznia, domagającą się wydania Wilhelma II. Odpowiedź odmawia absolutnie spełnienia tego wymagania.

Wiedeń, 25 stycznia. (PAT). „Telegraphen Compagnie“ donosi z Hagi; Komisja Izby holenderskiej zaakceptowała odpowiedź rządu holenderskiego na żądanie koalicji w sprawie wydania byłego cesarza Wilhelma. Uchwała ta została przyjęta większością dwóch trzecich głosów.

Likwidacja majątku Hohenzollernów.

Nordeich, 25, stycznia (PAT). Radjo krak. Rząd pruski zamierza ostatecznie zlikwidować stosunki majątkowe Hohenzollernów. Część majątku ma przypaść na własność państwa pruskiego, część zaś ma pozostać własnością rodziny.

Hohenzollerni protestują przeciwko takiemu rozwiązaniu sprawy.

Krążowniki niemieckie dla Francji.

Ljon, 25 stycznia. (PAT). Rad. warsz. Z Cherbourga donoszą, iż w najbliższych dniach oczekiwane jest przybycie 5 krążowników niemieckich, które mają być wydane Francji przed 10 marca.

Warunki pokojowe dla Węgier.

Budapeszt, 25 stycznia. (PAT). Węgierskie B. K. donosi: Wojskowe postanowienia traktatu pokojowego, jakie przedłożono Węgrom do podpisania, są tak samo nie do przyjęcia jak inne żądania koalicji. Bawiąca w Neuilly wojskowa delegacja węgierska przedłożyła koalicji memorjał, w którym stara się dowieść, że kontyngent 35000 armji węgierskiej naznaczony przez koalicję, nie wystarczy na utrzymanie porządku i ewentualną obronę granic przed bolszewizmem.

Samodzielność Armenji.

Ljon, 25 stycznia. PAT). Radjo krak. Przedstawiciele Armenji: basza Boghos, Nabar i Aharonian otrzymali od Rady Najwyższej rezolucję przyznającą Armenji samodzielność. Rezolucja jednakże nie określa granic Armenji.

Churchill grozi dymisją.

Wiedeń, 24 stycznia. (PAT). B. K. podaje pod datą 23 według Massagero z Londynu, że minister wojny Churchill zamierza podać się do dymisji na wypadek, gdyby Lloyd George rozpoczął politykę pokojową względem Rosji sowieckiej.

Życzenia cesarza japońskiego.

Ljon, 20 stycznia. (PAT). — Radjo pozn. Z Tokio donoszą: Cesarz japoński z racji wprowadzenia w życie traktatu wersalskiego ogłosił dekrat. Składam życzenie narodowi — głosi dekret — z powodu nowego traktatu, który dąży do ustalenia trwałego pokoju i utworzenia Ligi narodów. Jednocześnie świadomi jesteśmy wielkiej odpowiedzialności, która od tej chwili spada i na nasze państwo.

Zjazd w sprawie odbudowy kraju.

Lwów, 25 stycznia. (P. A. T.). Wczoraj rozpoczęły się tu obrady ankiety zwołanej przez P. S. L. w sprawie odbudowy kraju. Biorą w niej udział wiceminister Dudek, przewodniczący komisji odbudowy kraju p. Bryl, p. Witos i kilku innych posłów. Obrady zakończą się jutro.

Widoki zbiorów tegorocznych.

Ljon, 25 stycznia. (PAT). Radjo war. Z Bukaresztu donoszą: Widoki zbiorów tegorocznych znacznie się w ostatnich czasach poprawiły. Ostatnio zajęto się energicznie zasiewami, nie ukończonymi na jesieni. Rząd przedsięwziął środki odpowiednie, by tereny jeszcze nieuprawione były na wiosnę obsiane. Wówczas bowiem Rumunja będzie w stanie po żniwach przeznaczyć na eksport większą ilość ziarna.

Anglja i Niemcy.

Zniesienie wszystkich zarządzeń wojennych w dziedzinie gospodarczej.

Dziennik „Daily Mail“ donosi: Angielska rada ministrów zniosła w dniu 14 stycznia wszystkie zarządzenia natury gospodarczej, które podczas wojny były wymierzone przeciwko Niemcom.

Zaraz dnia następnego giełda londyńska poraz pierwszy zanotowała oficjalny kurs marki niemieckiej. Inne źródła donoszą przecież, że o podjęciu żywszych stosunków handlowych pomiędzy Anglją i Niemcami przez długi czas nie będzie mowy, choćby dlatego, że anglicy zarządzili cały szereg środków zapobiegawczych przeciwko napływowi niemców do Anglji.

Ten napływ przed wojną był niesłychany. W całym szeregu rozmaitych gałęzi przemysłu i handlu olbrzymia część stanowisk była zajęta przez niemców. — Niemcy chętnie podejmowali się wszystkich zajęć gorzej płatnych, lub bardziej uciążliwych, byle tylko móc na stałe osiedlić się w Anglji.

Doszło do tego, że naprzykład posterunki korespondentów handlowych zajmowali tylko niemcy, ponieważ umieli oni władać językiem angielskim tak dobrze, jak i rodowici anglicy. Równocześnie zaś posiadali znajomość języka niemieckiego, którym anglicy nie władali. Szefowie firm mogli zatem korespondentów handlowych narodowości niemieckiej używać w dwuch kierunkach, podczas gdy korespondenci angielscy byli dla nich użyteczni tylko naprzykład w stosunkach z Ameryką i z kolonjami angielskiemi.

Na przeszkodzie szybkiego tempa w stosunkach handlowych między Anglją i Niemcami stanęła także i ta okoliczność, że rząd angielski narazie nie chce dopuścić do przyjazdu korespondentów pism niemieckich. Twierdzi on, że tacy korespondenci będą bezwarunkowo równocześnie agentami politycznymi rządu niemieckiego, a więc będą zagrażali pośrednio bezpieczeństwu militarnemu Anglji. Brak zaś własnych i bezpośrednich korespondentów nie pozwoli prasie niemieckiej na utrzymywanie tych dokładnych informacji handlowych i przemysłowych, bez których żaden handel eksportowy i żaden przemysł pracujący na eksport nie może się dokładnie i prawidłowo rozwijać. Niemcy przecież przykładają wielką wagę do stosunków handlowych z Anglją. Nie ulega zatem wątpliwości, że poczynią niesłychane wysiłki, ażeby pomimo tych przeszkód odzyskać choć częściowo Anglję, jako teren swojej ekspansji handlowej i ekspansji zarobkowej.

Wszyscy oni jednacy.

—o—

Generał Kuropatkin był nietylko generałem, ale i politykiem. Na kilka lat przed wojną japońską napisał memorjał o celach przyszłej polityki rosyjskiej. Jego wywody znalazły nietylko uznanie Mikołaja II, lecz i całej pod owe czasy wszechwładnej biurokracji. Jednym z punktów, na które niefortunny później wódz rosyjski nad rzeką Yalu kładł główny nacisk, była sprawa polska. Po przeprowadzeniu dowodu, że obowiązkiem Rosji — obowiązkiem — było obalenie państwa polskiego i po przypomnieniu, że Rosja dążyła do tego celu już od Iwana Groźnego i że dopięła tego celu stosunkowo łatwo, ponieważ wszystkie wojny z Polską, zliczone razem, nie zajęły nawet pięciu lat w historji Rosji — postawił jako żądanie kategoryczne hasło zupełnego i możliwie najszybszego zruszczenia kraju Nadwiślańskiego aż po granicę niemiecką. Tylko wtedy Rosja będzie mogła uważać sprawę polską za załatwioną.

Od czasu napisania tego memorjału datuje się wielka popularność generała Kuropatkina w całej Rosji. Boć świat oficjalny rosyjski nie chował żądań Kuropatkina pod korzec. Owe żądania zaś zruszczenia kraju Nadwiślańskiego i wyniszczenia w ten lub ów sposób narodu polskiego były wyjęte z serca i myśli każdego rosjanina. Nie każdy z nich miał odwagę cyniczną powiedzenia tego programu tak otwarcie jak Kuropatkin, żaden z nich przecież nie ganił systemu rusyfikacyjnego na ziemiach polskich i żaden nie potępiał hakatystów za to, że także niszczyli polaków w zaborze pruskim. Idee i myśli, żądania i nadzieje antypolskie Kuropatkina żyją zresztą po dzień dzisiejszy w narodzie rosyjskim bez względu na partje.

Dowodem nawet tacy skrajni działacze społeczni, jak panowie Sawinkow i Czajkowski. Także i oni, jak oświadczyli przedstawicielom prasy w Warszawie, żywią w głębi duszy przekonanie, że niepodległość Polski powinna być tylko epizodem przemijającym. Odrodzenie się zjednoczonego państwa polskiego — to tylko epizod, dla Rosji nieprzyjemny, lecz możliwy do naprawy. Oczywista, obydwaj politycy rosyjscy z właściwą rosjaninowi, temu mieszańcowi słowian, mongołów i ugro-finnów, dyplomacją obłudną i układną zarazem, umieją ukryć swoje właściwe zamiary. Zabór ponowny Polski nazywa się koniecznością stworzenia Rosji federacyjnej, do której Polska weszłaby, jako jeden z członków federacyjnych na podstawie większych nieco praw, niż czuwasze i tatarzy, gruzini i bucharcy.

Znamy te federacyjne pomysły rosyjskie. Wszakże przykład krajów Nadbałtyckich i Finlandji poucza, jak to stopniowo wielkorus, siedzący w Moskwie i Petersburgu, umie stopniowo w ciągu lat kilkudziesięciu łamać wszystkie przyrzeczenia, niszczyć wszystkie autonomje i zabijać każdy naród na rzecz rusyfikacji.

Występy gościnne panów Sawinkowa i Czajkowskiego w Warszawie dowodzą, że rosjanie tak, jak Burboni, niczego się nie nauczyli i o niczem nie chcą zapomnieć.

Kto z polaków gawędził, lub fantazjował na temat zmiany duszy rosyjskiej i zmiany polityki rosyjskiej, tego wynurzenia obu rewolucjonistów rosyjskich, skrajnych rewolucionistów powinny wyleczyć ze wszystkich złudzeń gruntownie.

Rozwój bandytyzmu jako rezultat wojny.

Historja uczy nas, że każda wojna wywołuje ogromny wzrost liczby przestępców, przyczem wpływa też bardzo wyraźnie na charakter dokonywanych przestępstw. Mianowicie zwiększa się niezmiernie ilość napadów rabunkowych, dokonywanych z bronią w ręku przez specjalne bandy, które, składając się z dużej ilości członków, w organizacji swej zachowują niektóre cechy wojskowości: dyscyplinę, podział władz, rangi i t. d.

Walka z niemi, szczególniej w krajach, wyczerpanych przez wojnę, jest niezmiernie trudną i uciążliwą. Po wojnach napoleońskich np we Francji trzeba było wprowadzić specjalne, nadzwyczaj ostre sądy doraźne, które rozstrzeliwały na miejscu każdego bandytę, schwytanego z bronią, trzeba było energicznej działalności tych sądów w ciągu długich lat, by wyplenić tę straszną plagę.

Epidemję bandytyzmu niewątpliwie i my przeżywać będziemy z chwilą, gdy wojna się skończy i gdy jednostki awanturnicze i zdemoralizowane nie będą miały gdzie dać ujście swym zbrodniczym instynktom.

Wymownym tego dowodem są epidemje bandytyzmu, które przeżywają dzisiaj poczęści Anglja i Ameryka, lecz głównie Francja, na terenie której w ciągu 5 lat odbywały się krwawe zapasy.

Francja przeżywa dzisiaj istną plagę bandycką. Po całym kraju krążą bandy międzynarodowych bandytów, dokonywujących coraz to zuchwalszych napadów, napadających na poszczególne osoby, wioski, pociągi, składy materjałów wojennych i t. d.

Bandy te, składające się nietylko z francuzów, lecz i amerykanów, anglików, chińczyków, ba—nawet niemców, uzbrojone są wspaniale (mają nawet czasem karabiny maszynowe), posiadają zwykle kilka automobilów, szereg doskonałych kryjówek i walka z niemi z tego powodu jest i bardzo trudną i bardzo niebezpieczna.

Jak zaś bandy te są zuchwałe, świadczy ostatni ich napad, opisywany przez gazety francuskie

Wśród białego dnia do stacji w Langneville podjechały trzy automobille ciężarowe, z których wysiadło kilkunastu uzbrojonych zbirów. Z karabinami w ręku otoczyli oni stację, poprzecinali druty telefoniczne i po steroryzowaniu personelu stacyjnego przystąpili do rabowania składu bagaży. Po naładowaniu samochodów beczkami z winem i rumem, motocyklami i innemi towarami, odjechali i... znikli jak kamfora. Podobne wypadki zaszły też i Cermont i Liancourt. Poszukiwania policji dotąd pozostała [illegible]

Lecz jeżeli Francja ze swą doskonałą policją i sprawnym aparatem administracyjnym z trudnością walczy z tymi bandytami—cóż my czynić będziemy, gdy u nas się ta plaga rozpleni?

—o—

Kongres kobiet w Waszyngtonie.

Udział delegatek polskich.

Jednocześnie z pierwszą międzynarodową konferencją pracy Ligi Narodów, odbył się w Waszyngtonie I-szy międzynarodowy kongres Ligi kobiet związków zawodowych w Ameryce.

Organizacje zawodowe w Polsce otrzymały zaproszenie za pośrednictwem ministerjum pracy, na skutek czego w dniu 4 października roku zeszł. wyjechała delegacja z Polski w składzie następującym: od komisji centralnej związków zawodowych p. Jadwiga Łukasiakówna, od rady polskich związków zawodowych p. Feliksa Konopska, od chrześciańsk. Stowarzyszeń robotn. p. Konstancja Olszewska i od Stow. kobiet pol. pracujących w przemyśle, handlu i biurowości p. Z. Dobrzańska.

Kongres trwał od dnia 28 października do 6 listopada r. z. Oficjalnym językiem obrad był angielski i francuski, pozatem przemówienia tłómaczone były na język polski i czeski.

Na kongresie reprezentowane były następujące państwa: Belgja—p. Berta Delalieux i Wiktorja Cappe, Czechosłowacja — pp. Ludwika Landowa-Stichowa i Marja Hjermer, Francja — pp. Georgetta Bouille i Joanna Beurier, Japonja—pp. dr. Tomo Ynonye, Norwegja—p. Betsy Kjerlsbera, Kanada—p. Katarzyna Derzy, Szwecja — dr. Alma Sanguist i p. Hesselgren, Szwajcarja — p. Szpiler, Stany Zjednoczone—p. Raymond Rebias, Marja Dreier, Ernestina Fredman, Mary Anderson, Florance Sims, Julja O'Cennar, Wielka Brytanja—pp. Margaret Bondfield i Mary Mac Arthur, Włochy—p. Cobrini Casartelli.

Wszelkie uchwały Kongresu kobiet przesłane zostały na pierwszą międzynarodową konferencję Ligi Narodów.

Gościnność Ligi kobiet amerykańskich nie ograniczyła się na podejmowaniu delegatek podczas kongresu, lecz następnie zorganizowała objazd środowisk emigracji, m. in. „Piladelphi Buffallo"

Niezależnie od Ligi kobiet amerykanek, delegacja doznawała niezwykle serdecznej gościnności ze strony ogółu kobiet amerykańskich, zaś Stow. kob. chrześc. otoczyło delegację stałą serdeczną opieką podczas pobytu w podróży.

Parodniowy pobyt w Chicago dał delegacji polskiej szeroki obraz życia i działalności organizacyjnej robotniczej i społecznej polskiej. Zarząd związku robotników i robotnic krężalnianych podejmował delegację polską z taką serdecznością, jaką tylko na obczyźnie polacy, stęsknieni za ziemią ojczystą, przyjmować mogą tych, co są im bliżsi duchem i wspólną dolą.

Szczegółowo delegatki polskie zwiedziły z wielkim zainteresowaniem „Sierocinieo", położony o kilka kilometrów od Chicago, prowadzony pod kierunkiem ks.ks. Burdzińskiego i Ruschke. Zakład ten urządzony jest według wymagań nowoczesnej kultury.

Ruch autonomiczny w Alzacji.

Policja francuska wpadła na trop podziemnej agitacji w krajach odzyskanych, a mającej na celu oderwanie Alzacji i Lotaryngji od Francji i utworzenie z nich osobnej republiki. Dokonano wiele aresztowań w Strassburgu i w Metzu i stwierdzono, że środki, któremi rozporządzali agitatorzy, pochodziły z Berlina. Dziennik „La Rhin français" umieszcza odezwę, rozrzucaną wśród wojska. Odezwa ta nosi wszelkie cechy propagandy socjalistycznej, a źródła jej dopatrzeć nie trudno. Brzmi ona:

„Żołnierze francuscy!

Oszukano was haniebuie!

Kto was oszukał?

Kilku rodaków waszych, pracujących dla interesów kapitalistów, którzy mówili wam, że jesteśmy Francuzami i że marzeniem naszem jedynem jest się nimi.

Żali jesteśmy Francuzami! Nie! Co dzień przekonywujecie się o tem!

Żali jesteśmy Niemcami? Nie! Prusacy przekonali się o tem podczas lat 48.

„Jesteśmy Alzatczykami i Lotaryńczykami".

W tym tonie przemawiając, wzywa odezwa żołnierzy francuskich, by odmówili posłuszeństwa oficerom, gdy każą przeciw spiskowcom wystąpić, gdyż wspólnym nieprzyjacielem ludów wolnych są właśnie oficerowie, pchający lud do wojny. Apel ów kończy: Dość wojny! Nie żyje braterstwo ludów! Precz z militaryzmem! Precz z bronią!

Podpisano: Lud Alzacji i Lotaryngji.

Jak zauważył redaktor „Rhin français", lud, który to podpisał, znajduje się po drugiej stronie Renu, na odezwach odczytać można napis Baden-Baden. Najlepszą odpowiedzią na całą tę agitację jest wzruszająca i podniosła manifestacja powitania posłów alzackich w Izbie deputowanych w Paryżu i ich wzniosła deklaracja na inauguracyjnem posiedzeniu nowej Izby.

Okrucieństwa niemieckie w Polsce.

Sprawa odszkodowania Polski za rabunki i nadużycia popełnione przez niemców podczas wojny, a zwłaszcza w okresie 3 letniej przeszło okupacji, tudzież odpowiedzialności osobistej za różne gwałty, jakich się urzędnicy zarówno wojskowi, jak cywilni dopuszczali w tym czasie, nie jest dotąd stanowczo rozstrzygnięta. Codzień jednak wychodzą na jaw różne fakty, dowodzące barbarzyństwa i dzikości apostołów fałszywej ersatz kultury. — Między innemi w związku z kwestją wydania niemców, którzy podczas okupacji b. Królestwa Kongresowego dopuszczali się bezprawi — dwaj naoczni świadkowie, Jan Fabiszczyk i Kazimierz Rózga z Osieczny w Poznańskiem, nadsyłają do red. „Kurjera Poznańskiego" następujące zeznania:

Będąc, jako żołnierze pruscy odkomenderowani do transportów więźniów, t. zw. szpiegów, w mieście Łodzi w 1915 roku, mieliśmy ich odstawić do szpitala celem „odwszenia". Pomiędzy więźniami były też trzy kobiety w 18, 20 i 35 roku życia. Gdy przywieźliśmy je na dziedziniec, rozpoczął się już krzyk, iż będą rozstrzelane. W konwoju było nas dwóch

---

Z życia Anglji.

Irlandja na wulkanie. — Bill edukacyjny. — Przeciw dwom Irlandjom. — Sympatje Ameryki. — Procesy prasowe. Statystyka represji. — Niepokoje w Egipcie. — Święta w Londynie. — Obniżenie cen. — Widowiska dziecięce. — Stylowe pantominy. — Kopciuszek z Drury-Lane.

Ostre stadjum w jakie weszła od pewnego czasu kwestja irlandzka, nie straciło dotąd nic ze swego napięcia i niema na razie widoków złagodzenia sytuacji. Nietylko ekstremiści, zaliczający się do stronnictwa Sin-Feinu, lecz i umiarkowana frakcja, skłonna skądinąd do kompromisów, idzie teraz ręka w rękę ze skrajnymi narodowcami.

Przyczyną tego stanowiska jest nieufność do angielskiego rządu z powodu wydanego świeżo bilu edukacyjnego dla Irlandji, który uchwalono nie troszcząc się o zdanie interesowanych, i to w wilję prawie projektowanego i tak ostentacyjnie zapowiadanego samorządu. Ów bill edukacyjny reguluje sprawy wychowania w Irlandji z punktu widzenia czysto angielskiego, skupiając centralistycznie naczelny kierunek spraw oświatowych w ręku sekretarza stanu dla Irlandji, to jest w ręku angielskiego urzędnika. Na takie postawienie sprawy nie zgodzą się napewno najumiarkowańsze nawet nastrojone sfery.

Nie godzą się one także na podział Irlandji na celtycką i angielską, uważając ten pomysł, który jest podstawą projektu Lloyd George'a, za ciężkie naruszenie odwiecznych historycznych praw Irlandji, tak, że dziś patrjoci wszelkich odcieni podnoszą hasło, że lepiej będzie porozumieć się bezpośrednio z mieszkańcami sześciu hrabstw, skupiających angielsko-protestanckie żywioły. Porozumienie to jednak jest dosyć trudne, bo Ulsterczycy pod komendą sir Carsona zajmują wciąż jeszcze stanowisko nieprzejednane.

Z drugiej strony zamachy terorystyczne, urządzane przez Sinn Feinistów, osłabiły sympatje amerykańskie dla irlandzkiego ruchu narodowego. Już dziś przewodniczący komisji amerykańskiej dla badania stosunków angielsko-irlandzkich, przesłał lordowi French i sekretarzowi Irlandji Mapchersonowi wyrazy współczucia, oświadczając gotowość zbadania raz jeszcze sprawy i cofnięcie zarzutów, jakie sformowała wpierw komisja, jeśli się okaże, że były one przesadne i że rządy wojskowe generała French zostały oczernione. Faktem jest, że obok zarzutów politycznych, mnożyć się zaczynają w Irlandji zwykle bandyckie napady, które dzienniki notują każdego prawie dnia. Zamieszanie w kraju i niemoc policji, która dbać musi przedewszystkiem o własną obronę, ułatwiają zadanie bandytom na czem ucierpieć muszą zarówno angielskie jak i irlandzkie żywioły.

Naogół trybunały nie próżnują, bo toczą się w nich wciąż procesy polityczne i prasowe. Prasa irlandzka jest przedmiotem szczególnych represji. Za buntowniczy artykuł dziennik nietylko zostaje zawieszony, lecz w dodatku policja wkracza do drukarni i demontuje maszyny, uniemożliwiając w ten sposób dalsze wydawanie pisma. Ostatnią tego rodzaju sensacją jest proces dziennika „Fres mons Journal", jaki wytoczyli właściciele pisma, twierdząc, że zawieszenie było niesłuszne. Bronią się oni dowcipnie, wskazując na pobłażliwość jaką rząd otacza pisma Ulsterczyków, tak zwane Carsońskie, które piorunują obecnie na rządowy projekt „home rule" nazywając go aktem najdzikszej anarchji. Obrońca irlandzkiego dziennika twierdzi, że nigdy pisma narodowców irlandzkich nie znieważały rządu tak gwałtownie, jak to czyunią codzienne pisma ulsterskie, że zatem należy traktować jednako oba te odłamy.

Więźniowie polityczni irlandzcy, których zrównano ze zwykłymi przestępcami, protestowali powszechnym strajkiem głodowym, lecz rząd nie dał się tem wzruszyć, oświadczając, że głodujący poniosą sami skutki swego postępowania; to też wkrótce zmienili oni system i zaniechali tej formy protestu. Natomiast tajna prasa Sin-Feinistów ogłasza sprawozdania z nadużyć rządu, stwierdzając naprzykład, że w ciągu jednego tylko 1918 r. dokonano w Irlandji przeszło 6 000 aktów represji, takich, jak rewizje domowe, aresztowania, rozpędzanie zgromadzeń itp.

Obok wrzenia w Irlandji, całkiem podobne wiadomości nadchodzą stale z Egiptu. Tam również padają co pewien czas strzały fanatycznych terorystów, skierowane przeciw angielskim protektorom. Misja lorda Millnera, wyprawiona dla uspokojenia kraju, przyjęta była wrogo przez ludność, okrzykiem „Precz z Millnerem", który powtarzał tłum, gromadzący się pod War office. Teraz ma być podobno cokolwiek lepiej.

W Londynie wszakże te wszystkie odległe zamęty nie wywołują zbyt żywego echa, nie kładą niespokojnego piętna na życiu towarzyskiem stolicy. Święta Bożego Narodzenia, obchodzone w zacisznem, zamożnem, angielskiem „home", przytłumiając na dni kilka ruchliwe tętno życia stolicy, miały cechę jakiejś powszechnej, rodzinnej uroczystości. Atmosfera zadowolenia zapanowała zwłaszcza dzięki obniżeniu cen kilku najniezbędniejszych artykułów, jak węgiel, mleko i mięso, o co się rząd postarał w okresie przedświątecznym.

Teatry pracowały pod znakiem dziecięcych ferji, dając malownicze pantominy, oparte na popularnych motywach. Kopciuszek zwłaszcza święciły jak zwykle, trjumfy, wystawiony równocześnie w kilku teatrach. Wyróżniła się pantomina na ten temat w teatrze Drury-Lane, gdzie wystawa i kostjumy wystylizowane były z niezmiernem staraniem i przepychem. Ten Kopciuszek z Drury-Lane odbiegał jednak od czystego motywu znanej baśni, gdyż podobało się dwum autorom angielskim dać nowy i bardziej określony podkład bezimiennym postaciom rodziców złych sióstr i samegoż Kopciuszka. Ojciec zatem Kopciuszka został baronem, który przez snobizm zadawał się z artystami i śpiewakami i z tego powodu wyszedł nieco ze swego arystokratycznego środowiska... Rodzina Kopciuszka umieszczona została no tle wiejskiej rezydencji angielskiego land-lorda, kojarząc sceny wiejskie z dygresjami artystycznemi. — Baśń o Kopciuszku nie zyskała z pewnością na tej inowacji, za to reżyserja i dyrekcja miały większą swobodę w urządzeniu nadprogramowych efektów. Po scenach baletowych następowały rodzajowe, jak naprzykład licytacja koni barona, gdzie wchodziły na scenę prawdziwe żywe konie, ku wielkiej uciesze malutkich widzów. Stroje artystów wystylizowane do ostateczności, przedzierzgnęły grających w żywe portrety, przesuwające się po scenie. Pantomina i śpiew wypełniły naprzemiany to dziecinne widowisko, które było prawdziwem clou świątecznego sezonu.

—x—

polaków, reszta niemców. Stojąc z nasadzonym bagnetem byliśmy ciekawi, co się z temi kobietami stanie. Wzięto je pod nożyce i zaczęto strzydz, jak barany: obcięto im włosy z głowy i gdzie tylko się włos na ciele ludzkiem znajduje i puszczono je jak nowonarodzone dzieci. Kobiety broniły się, krzyczały w niebogłosy, wijąc się po podłodze. Żołdacy bili je, a naliczyłem przeszło 50 policzków danych im przez lekarza. Błagały nas, by je zaraz rozstrzelano. Słuchałem tego ze łzami w oczach, lecz dopomódz nie mogłem. — Byłem świadkiem więcej takich wybryków, o których w danym razie gotów jestem zaświadczyć, zarówno jak mój towarzysz.

—:—

Problem węglowy.

——

W tygodniku „Economisch-Statistische Berichten" obszerny artykuł prof. de Vooys'a, omawia wszechświatową sytuację węglową.

Przed wojną ogólna suma wywozów węgla ze wszystkich krajów eksportujących ten artykuł wynosiła około 140 mil. ton rocznie, z tego na Anglję przypadało w przybliżeniu 76 miljonów, na Niemcy 40 miljonów i na Amerykę 22 miljony. Zapotrzebowanie krajów importujących węgiel musiało być mniej więcej takie samo.

Prof. de Vooys stawia pytanie, czy się cyfra ta zwiększyła, czy też zmniejszyła? W niektórych krajach, jak np. we Francji, skutkiem zniszczenia kopalń zapotrzebowanie zwiększyło się, przeważnie jednakże musiało się ono zmniejszyć wobec oszczędzania węgla z powodu wysokich cen tegoż, używania innych materjałów opałowych (ropa, węgiel brunatny, torf i drzewo), nieczynności wielu fabryk i t. d. Jakkolwiek jednak małe byłoby obecne zapotrzebowanie węgla, trudno je będzie zaspokoić przez wywóz. Niemiecka produkcja osiągnęła swoją najwyższą cyfrę w roku 1913, mianowicie 190,000,000 ton, z czego wywiezionym zostało 40,000,000.

W roku 1918 produkcja ta zmniejszyła się już o 30,000.000 ton, zaś od tego czasu sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła, tak, że o wywozie węgla z Niemiec na razie nie może być mowy. — Oprócz zmniejszenia się produkcji węgla w Westfalji, należy także wziąć pod uwagę utratę przez Niemcy zagłębia Saary (roczna produkcja 13 miljonów ton) i niepewność co do Śląska (roczna produkcja 36 mil. ton). Pozatem zobowiązanie Niemiec na podstawie traktatu pokojowego do dostawy 40,000,000 ton węgla Francji, Belgji i Włochom, uniemożliwia eksport niemieckiego węgla do innych krajów.

Angielska produkcja węgla wynosiła w roku 1913 292,000,000 ton, wywóz zaś 73,500,000 ton. W roku 1918 produkcja zmniejszyła się do 231,500,000 ton, czyli o 65,500,000. Pomimo, że kwantum pozostające na wywóz zmniejszyło się do 13 miljonów ton, wynosił wywóz węgla z Anglji w tym roku jeszcze 31,500,000 ton. Jasnem jest, że mogło się to stać jedynie na koszt własnego zużycia i własnych zapasów. Dowodem tego był perjodycznie występujący w Anglji brak węgla.

Od zawarcia pokoju sytuacja ta wcale się nie polepszyła. Przeciwnie, kopalnie węgla są ośrodkiem „industrial unrest", który w Anglji panuje, a produkcja węgla stała się najtrudniejszym problemem Anglji. Wywóz w roku 1919 nie przekroczy prawdopodobnie 20,000,000 ton, będzie przeto o 11,500,000 mniejszy niż w roku zeszłym. Nic też dziwnego, że kraje importujące węgiel zaczynają się coraz bardziej zwracać ku największemu producentowi węgla, Stanom Zjednoczonym. Podczas wojny kraj ten był w stanie podwyższyć swą produkcję z 517,000,000 ton w roku 1916 na 621,000,000 ton w roku 1918, czyli przeszło o 100,000,000 ton. Dla wywozu jednakże węgla do Europy potrzebny jest olbrzymi tonaż. Z tych 104,000,000 ton, które Stany Zjednoczone więcej wyprodukowały w roku 1918 niż 1913, tylko 5,500,000 ton zostało więcej wywiezione, przeważnie do Południowej Ameryki, gdzie angielskie dostawy prawie zupełnie ustały. Pozostałe ilości były prawdopodobnie potrzebne dla pokrycia zppotrzebowań forsownie pracującego przemysłu.

Z powyższych cyfr widać, że dostawa amerykańskiego węgla jest problemem transportowym.

Zanim się poweźmie w kwestjach wyżej wymienionych jakąkolwiek konkluzję, należy wprzódy zadać sobie pytanie: Czy zmniejszenie się niemieckiej i angielskiej produkcji jest czasowym objawem, jak np. okres strejkowy, który można się spodziewać wkrótce przeminie i nastaną mniej lub więcej trwałe stosunki? Czy też to zmniejszenie się produkcji da się usunąć dopiero po wielu latach? Dla Niemiec jak również dla Anglji jest to kwestją bytu. Jedynie przez wywóz węgla można będzie myśleć o pokryciu w przeciągu pewnego czasu szkód poniesionych podczas wojny. Dlatego rządy obydwuch wyżej wymienionych krajów prawdopodobnie niczego nie zaniedbają w celu rozwiązania tego narodowego problemu węglowego, który zarazem jest także zawikłanym problemem socjalnym.

—o—

Łódź.

Odznaczenie ks. prał. Tymienieckiego.

Ksiądz kardynał Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski, przywiózł z Rzymu i wręczył dziekanowi łódzkiemu, księdzu prałatowi Tymienieckiemu bullę papieża Benedykta XV, na mocy której ks. prałat otrzymał rzadko udzielane dostojeństwo, mianowicie tytuł: „Praelatus domesticus Sude Sanctitatis".

Tytuł ten udzielany bywa w rzadkich wypadkach i niewielu dostojników Kościoła katoljckiego tytułem tym zaszczyconych zostało.

Oprócz tego Jego Ekscel. nuncjusz apostolski ks. biskup dr. A. Ratti w czasie ostatniej bytności ks. prał. Tymienieckiego w Warszawie, w dowód jego owocnej pracy w naszym mieście wręczył mu medal srebrny z wizerunkiem Chrystusa, błogosławiącego rannych i jeńców wojny obecnej i z popiersiem papieża Benedykta XV.

Na medalu widnieje napis: „Misereor super turbani" („żal mi tego ludu"—wyjątek z pisma św.).

Węgiel dla przemysłu włókienniczego.

Kierownik związku przemysłu włókienniczego Państwa Polskiego dr. Marceli Barliński bawił w Warszawie w sprawie dalszego zaopatrzenia przemysłu łódzkiego w węgiel. Ministerjum handlu i przemysłu przyrzekło zaopatrzyć związek w węgiel z Śląska Górnego.

Wiec nauczycielstwa szkół średnich.

Onegdai w sali Rady Miejskiej, odbył się wiec nauczycielstwa szkół średnich pod przewodnictwem prof. Koszyka.

Przewodniczący po zagajeniu wiecu udzielił głosu prof. Gackiemu, który wygłosił referat na temat „Stanowisko społeczne nauczycielstwa szkół średnich". Mówca zobrazował całą tragedję życia nauczycielstwa, skazanego na męczeństwo dla idei, na głód, chłód, poniewierkę i lekceważenie ze strony władzy i społeczeństwa.

Po referacie otwarto krótką dyskusję, poczem przewodniczący odczytał projekt memorjału na imię Ministerjum wyznań i oświecenia, w którym nauczycielstwo domaga się poprawy bytu materjalnego i wskazuje te stawki, jakie dla poprawy bytu są nieodzowne.

W dalszym ciągu rozwinęła się nad treścią memorjału dyskusja. Dyr. Davison szeroko motywował konieczność podwyższenia wpisów, a niezależnie od tego radził żądać pomocy materjalnej od skarbu.

Dyr. Wiśniewski był przeciwny podwyższeniu wpisów, gdyż to dotknęłoby klasę niezamożnych uczniów i uniemożliwiłoby im kształcenie się.

Przemawiali jeszcze Kamiński, dr. Goldenberg, Koziołkiewiczówna i wielu innych mówców.

Uchwalono wniosek, aby żądać podwyższenia pensji nauczycielstwu szkół średnich: do 80 proc. dla samotnych, do 100 proc. dla żonatych i 120 proc. dla familijnych, oraz 13 pensję za ubiegłe półrocze i 20 proc. dodatku odzieżowego, zaś wyszukanie funduszów na pokrycie deficytu pozostawić skarbowi państwa i przełożonych szkół. Również uchwalono treść odczytanego memorjału.

Żądania pracowników gazowni.

Pracownicy i urzędnicy gazowni wystawili nowe żądania podwyższenia im płacy zarobkowej. Jako prekluzyjny termin przyjęcia żądań podano 30 stycznia.

Zniesienie instytucji lekarzy dzielnicowych.

Na ostatniem posiedzeniu magistratu zatwierdzono projekt komisji lekarskiej i wydziału zdrowotności o skasowaniu instytucji lekarzy dzielnicowych i utworzenia 6 posad lekarzy epidemiczno sanitarnych z pensją 1.500 marek miesięcznie.

Bezpłatna pomoc dla biednej ludności przechodzi całkowicie do wydziału dobroczynności, który ma powołać do tego odpowiednią ilość lekarzy.

W związku z powyższym, wszystkim lekarzom dzielnicowym wymówiono posady od 1-go maja.

Teatr Polski.

Dziś, w poniedziałek teatr daje o godz. 7-ej widowisko dla żołnierzy po cenach najniższych, na którem ukaże się sensacyjna sztuka J. Miranda „Tajemniczy Dżems". Rzecz ta graną jest dziś po raz ostatni. Jutro „Mąż z grzeczności".

Czwartkowa premjera sztuki. A. Nowaczyńskiego p. t. „Wielki Fryderyk", przypomni Łodzi znakomitego artystę i reżysera p. Ludwika Solskiego, jednego z najświetniejszych przedstawicieli nowoczesnej sztuki aktorskiej. Bilety są już rozsprzedane.

Znaczna kradzież.

Onegdaj z szopy Estery Najchaus, przy ulicy Brzezińskiej 19, niewykryci sprawcy skradli odpadki sukienne na 20,000 marek.

Wyrodna matka.

Onegdaj przy ulicy Konstantynowskiej 145 znaleziono nieżywe dziecko, liczące, około 6 miesięcy. Zwłoki odsłano do prosektorjum.

Z sądów.

—o—

Proces o lichwę wojenną.

Głośna sprawa o lichwę wojenną, którą rozważa specjalny komplet Sądu Warszawskiego na kadencji w Łodzi, dobiega już końca. Po przesłuchaniu stu kilkudziesięciu świadków, wczoraj wysłuchano opinji ekspertów.

Przed udzieleniem odpowiedzi na poszczególne pytania, biegli stwierdzają, że przedłożone im książki firm: M. Poznański i Sp., Jakób Librach i Anatol Lothe, nie odpowiadają wymaganiom prawidłowo prowadzonej buchalterji.

Następnie eksperci zaznaczają, że firmy M. Poznański i J. Librach są to przedsiębiorstwa handlujące towarami manufakturowymi i prowadzące jednocześnie wyrób i sprzedaż konfekcji. Charakteru przedsiębiorstwa A. Lothe z braku danych określić nie można, z braku książek składowych, albo odpowiednich spisów w przedłożonych książkach nie da się stwierdzić, jakie towary i w jakiej ilości kupowano, sprzedawano, albo ile przerabiano, lub też ile pozostawało na składzie. Z zapisów przychodu i rozchodu kasy, względnie rachunku towarów wnioskować można, że firmy M. Poznański i S-ka i J. Librach prowadziły ożywiony obrót towarowy.

I. Poznański i S-ka w 1918 r. przy niedostatecznych zapisach książkowych zakupili towarów na sumę 15,800,000 mk. a sprzedali na sumę około 15.600,000 mk.

Niezależnie od tego, niektóre większe tranzakcje nie są ujawnione w książkach.

Firma J. Librach podług książek zakupiła towaru na sumę około 2,600,000 mk., sprzedała zaś za sumę około 2,500,000 mk.

W książkach brak danych co do tranzakcji z Kalertem, Kajlichem. Następnie przemawia podprokurator Angerstein.

Następnie zabrał głos przedstawiciel oskarżenia publicznego, który na samym wstępie zaznacza, że po wypędzeniu władz okupacyjnych i po przejęciu przez władze nasze administracji, dokonano rewizji w wydziale surowców, gdzie w biurku b. referenta Buchholca znaleziono odpis listu, który ma bardzo ważne i doniosłe znaczenie w sprawie niniejszej, poczem odczytuje go.

Treść listu jest następująca: Ze względu na to, że w najbliższej przyszłości nastąpi zniesienie konfiskaty w generał-gubernatorstwie warszawskiem zwróciły się firmy: Poznański, Librach i inne do M. T. B. (urzędu dostawy towarów włóknistych) z prośbą o udzielenie im pomocy przy ubezpieczaniu ich towarów. Ponieważ wymienione firmy sprowadziły duże zapasy na korzyść Tow. Akc. Gospodarki wojennej, a teraz są w obawie, że z powodu tego po zniesieniu konfiskaty ze strony rządu polskiego stanie się im wielka krzywda, proszą o udzielenie pozwolenia przetransportowania pozostałych towarów, wartości kilku miljonów marek do Niemiec, w celu zabezpieczenia z powodu tego, że część zwolnionych towarów, jako konfekcja gotowa, została oddana wymienionemu urzędowi ze stratą, ceny za pozostały towar są tak wysokie, że zakup takowych przez Tow. Akc. Gospodarki wojennej jest wykluczony.

Firmy zgadzają się jednak na to, by towary te przetransportować do Niemiec, po uprzedniej umowie na sprzedaż komisową po cenach możliwych i wyrażają swą zgodę na to, w razie konieczności ustąpienia towarów ze stratą.

Następnie prokurator charakteryzuje zeznania najważniejszych świadków i dowodzi, że w toku śledztwa ujawnionem zostało, że oskarżone firmy łączyły stosunki.

Dalej prokurator zaznacza, że wywóz towarów do Niemiec w małych ilościach nie mógłby być uważany za lichwę, fakt zaś, ze usiłowania wywiezienia za granicę kolosalnej ilości towarów ma dla kraju duże znaczenie, bowiem musiałby się odbić na cenach w sposób dla ludności groźny.

Następnie opisuje prokurator stosunki, jakie panowały w Niemczech. Uważa, że wywóz tak kolosalnych ilości towaru miał bezwzględnie na celu spekulacyjne zyski.

Na podstawie treści listu prokurator oskarża wszystkich podsądnych, że wydawali niemcom towary ukryte. Kiedy niemcy wkroczyli wydano rozporządzenie o zameldowaniu składów towarów w wydziale surowców, rekwirowano i wywożono. Słyszeliśmy od świadków, że fabrykanci nie meldowali posiadanych towarów, które ukrywali, sądząc, że sytuacja się zmieni. Niemcy zorjentowali się w sytuacji, zorganizowali całą armję agentów, wyszukujących towary.

Z tego położenia skorzystali podsądni. Cały szereg świadków stwierdził, jak się odbywały tranzakcje ich. Np, firma Szleserowska sprzedała Poznańskiemu za 200,000 mk. bawełnę po 7,40 za arszyn, kiedy na rynku obowiązywała cena 20 mk. Jak zaznaczono cenę tę „wyduszono".

W końcu prokurator wnosi o wyznaczenie podsądnym maksymalnej kary przy zastosowaniu dekretu z dn. 5 grudnia 18 r.

Po mowie prokuratora przemawiał obrońca (Libracha, Sztejna) adw. Stożkowski, a następnie adw. Majzel z Piotrkowa (Mazura). Na samym wstępie obrońca zaznacza, że 1917 r. władze okupacyjne wydały rozporządzenie przeciw gromadzeniu towarów, że rozporządzenie to miało wąskie egoistyczne cele i że ogół patrzał na to, jak na zamach na wolność osobistą. Rząd nasz, wydając dekret, miał inne widoki ua celu. Następnie obrońca mówi o liście, i zaznacza, że nie wierzy w jego autentyczność; wszyscy zdaniem obrońcy, mieli kontakt z niemcami. Tylko adwokaci jedni, na mózgi których niemcy położyli „beszlag" — tylko 17 ludzi oparło się temu.

Oskarżony, zdaniem obrońcy, nie jest winien inkryminowanych mu czynów i prosi przeto o uniewinnienie. O godzinie 8-ej wieczorem zarządzono przerwę do dziś do 9 i pół rano. Dziś przemawiać będą pozostali obrońcy.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Dżuma w Czechosłowacji.

Wiedeń, 22 stycznia. (PAT). W.B.K. donosi, że ruch na kolei Koszycko-Bogumińskiej wstrzymano nie z powodu braku węgla, lecz w celu zapobieżenia rozszerzeniu się dżumy. W państwie czechosłowackim były już 22 wypadki dżumy, z czego 5 było śmiertelnych. Podróż na linjach kolei koszycko-bogumińskiej jest dozwolona tylko po wykazaniu się świadectwem lekarskim.

Strejk kolejowy we Włoszech.

Wiedeń, 25 stycznia. (PAT). B. K. donosi z Rzymu. Strejk kolejarzy, który proklamowano bez żadnego powodu i który był zainicjowany przez szczupłą mniejszość wbrew woli konferencji robotniczej wykazał już po kilku godzinach zupełne fiasco. Tylko 30.000 kolejarzy głosowało za strajkiem.

Dzięki energicznym zarządzeniom rządu udało się utrzymać ruch kolejowy. Z całych Włoch nadchodzą tysiączne propozycje inżynierów, mechaników, robotników wszelkiej kategorji i studentów, którzy oświadczają, że gotowi są stanąć do pracy w miejsce strejkujących.

Ze świata.

—x—

Hyper-dżadz.

Nowy taniec londyńskiego towarzystwa.

Nowy sezon balów, wieczorków, wesołości, strug szampana i łez, tragedji serc i kieszeni ojców, zainugurował w Londynie „Hyper-dżadz", godny następstwa prostego i skromnego dawniej „dżadza". Wynalazca opisuje swój n wy choreograficzny akt następująco:

„Hyper-dżadz" jest to połączenie „dżadza" i „foxtrotta," ze wschodniemi warjacjami do melodji tanga. Muzyka zaczyna się monotonnym orjentalnym tematem, do którego tańczy się „foxtrotta". Następnie kawałek „tanga", który potęguje się do szału „dżadza", aby się kończyć znowu „foxtrottem". Główną część „hyperdżadza" stanowi „walc" pełen niezwykłych skrętów, pochylań i załamań. Najciekawsze „pas" tańca — to ten krok, w którym para stoi na jenej nodze, a drugą w powietrzu trzyma nieruchomo pod kątem prostym. Następnie potem zupełnie inna kombinacja: tańcząca para przyjmuje pozycję czołgającą, w której porusza się niezgrabnie po ziemi na kształt pary raków.

Do pełzania brzuchami po ziemi i chodzenia na głowie stąd już bardzo niedaleko.

Inseraty małżeńskie w świecie zwierzęcym.

Inseraty nie drukowanie czernidłem na papierze, jednak celowe i skuteczne. — Koty odrapują pazurami przedmioty, żbik, tygrys i lampart korę drzew. — Inserat czerwony na korze drzewa lakowego. — Dar zakochanego lamparta. — Droga do serca prowadzi przez żołądek. — Trzy rodzaje poczty miłosnej.

Zagadnienia seksualne w świecie zwierzęcym, jak w ogólności życie uczuciowe i psychiczne zwierząt należą do kwestji najmniej dotychczas przez naukę zbadanych. Nawet przyrodnicy tej miary, co Brehm i in. przy objaśnianiu objawów w tej dziedzinie, bądź to przyznają się otwarcie do nieświadomości, bądź też opierają się na przypuszczeniach zaczerpniętych często z mądrości ludowej, której wniosk jednak przy głębszym zastanowieniu się okazują się nielogiczne lub nieuzasadnione. Odnosi się to między innemi do tak ważnej dla utrzymania gatunku kwestji doboru płciowego u zwierząt.

Jak się to dzieje, że w powtarzającym się perjodycznie u zwierząt sezonie miłosnym samiec znajduje odpowiadającą jego wymaganiom erotycznym samiczkę, i naodwrót?

Jeden z nowoczesnych przyrodników, dr. Zell, daje na to pytanie zdumiewającą odpowiedź: Odbywa się to zapomocą inseratów małżeńskich!

Człowiek kultury nowoczesnej, który z dumą przypisuje sobie wynalazek dojścia drogą inseratu do serca kobiety, nie ma pojęcia o tem, że wiele zwierząt już od początku stworzenia posługuje z najlepszym skutkiem tą metodą. Jest ona co prawda, co do techniki odmienną od ludzkiej i nie ma nic do czynienia z papierem i czernidłem drukarskiem, jest jednak niemniej pomysłową.

Któż nie widział, jak kotka pazurkami odrapuje nogi od krzeseł? A tak samo kot, w porze, gdy go dręczy miłosna tęsknota z upodobaniem oddaje się tym ćwiczeniom odrapywania pazurami cokolwiek mu się zdarzy. Także żbik, szukając drogi do swojej niebogi odrapuje z największym wysiłkiem korę spróchniałych drzew. Ludzie zawyczaj tłumaczą to tak, że kot „ostrzy" swoje pazury, myśliwi zaś twierdzą, że żbik wyładowuje tym sposobem swą złość.

Jest to tłumaczenie zgoła niedorzeczne, bo i pocóż miałby kot ostrzyć swoje pazury, skoro one i tak są ostre i odpowiadają zupełnie swoim zadaniom. Co zaś do złości żbika, to sąd ten dowodzi tylko, że człowiek nie umie wyleźć ze swej skóry i podsuwa zwierzęciu swój własny zwyczaj tłuczenia talerzy, okładania razami martwych przedmiotów itp. gwałtownych sposobów wyładowywania swej złości.

U zwierząt tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej; te i inne objawy są u nich tylko sposobami ułatwienia dobierania się par miłosnych. Sposoby te są różne stosownie do tego, jaki zmysł u danego zwierzęcia jest najbystrzeiszy. Psy np. które głównie orientują się węchem zostawiają na wszystkich rogach ulic i na wystających miejscach swoje wydzieliny — szczyt nieestetyczności zdaniem człowieka kulturalnego. lecz dla psa niechybny środek znalezienia towarzysza, lub towarzyszki.

U kotów znalezienie się jest znacznie trudnieisze. Żyją zwykle w pojedynkę, w ukryciu, i są milczące. Przyroda pomogła im więc w ten sposób, że na sezon miłosny zdejmuje z nich kiwatwę milczenia i pozwala im na dachach intonować pieśni, które człowieka doprowadzić mogą do obłędu, dla kotów jednak mają znaczenie pieni trubadurów pod oknem kochanki.

Ponadto, ponieważ koty mają wzrok bystry dają znać przez odrapywanie przedmiotów o swej bliskości. Brehm opawiada np. że tygrys — należący jak wiadomo, do rodziny kotów — wskakuje na pień drzewa, przeważnie lakowego posiadającego miękką korę, aż do podwójnej wysokości wzrostu człowieka i odrapuje korę, przyczem z drzewa wypływa rubinowy sok.

Czyż można sobie wyobrazić piękniejszy inserat małżeński od tych tygrysich znaków w drzewie lakowem? Bystre oczy zakochanej tygrysicy odróżniają już zdaleka to rubinowe pismo swego wielbiciela. A gdy inseraty ludzkie są często kłamliwe, to u zwierząt są one nieomylne. Wysokość rysów tygrysich wskazuje niechybnie wielkość pretendenta, a głębokość zarysowań jego siłę. Nie ze złości koty odrapują korę, lecz aby pokazać, do czego są zdolne.

Zdarza się, że lampart po odrapaniu kory wynosi i składa na gałęzi drzewa część swej zdobyczy. Niektórzy sądzą, że chce tym sposobem ukronić ją od pożarcia przez hienę, lub szakala. Przyrodnik Zell natomiast, zowie to „podkreśleniem inseratu". Zakochany lampart nie może ofiarować ukochanej obrączki ani broszki, ale może jej przez ofiarowanie części swej zdobyczy okazać, jak dobrze jej będzie przy nim. W przeciwieństwie do człowieka zakochany samiec szuka drogi do serca ukochanej przez żołądek.

Inne gatunki zwierząt, jak np. małpy i szpaki kierują się przy swych zabiegach miłosnych zmysłem słuchu. Goryl rykiem uwiadamia o swej obecności, inne małpy pukają w próżne przedmioty, zakochany szpak trąbi.

Są to — zdaniem d-ra Zella — rozmaite formy inseratów małżeńskich. Brehm natomiast zowie je pocztą miłosną i rozróżnia przytem pocztę węchową, wzrokową i słuchową.

—:—

Ofiary

złożone w „Głosie Polskim":

Na żołnierza polskiego.

Nieprzyjęte przez dr. Goldberga, Zarząd kursów sanitarnych przy Lidze Kobiet polskich mk. 60.— 1059

Nieprzyjęte przez dr. Golca, Zarząd Kursów sanitarnych przy Lidze Kobiet polskich mk. 30.— 1060

Nierzyjęte przez p. Berlacha, Zarząd Kursów sanitarnych przy Lidze Kobiet polskich mk. 25.— 1061

Zamiast kwiatów z okazji urodzin p. Natalji Goldberżanki, Rodzina Chabinów mk. 15.— 1058

Na dom sierot (Północna 38).

Zamiast kwiatów z okazji urodzin p. Maurycowej Bestermanowej, D rostwo Klozenberg mk. 20.— 1062

Na Niedolę Dziecięcą.

W rocznicę ślubu pp. Toruńczyk, Haltrecht mk. 5.— 1057

Na szkołę powszechną № 136.

Zamiast kwiatów z okazji urodzin p. Maurycowej Besterman, Zofja Lewkowiczówna mk. 10.— 1055

Zamiast kwiatów z okazji urodzin p. Maurycowej Besterman, Anna Harkawi mk. 10

Zagubione dokumenty:

Blumowicz Różka zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 324-3

Breiner Sara zgubiła paszport niemiecki wyd. w Łodzi za № 147.1. 253—3

Brandt Mendel Pejsach zgubił paszport tymczasowy, wydany w Łodzi. 192-3

Frucht Simcha Mojsze zgubił paszport tymczasowy, wydany w Łodzi. 187—3

Frenkiel Mojżesz zgubił paszport niemiecki wydany w Tomaszowie i notes z różnemi dowodami. Uczciwy znalazca zechce zwrócić na ul. Al. Kościuszki № 29. do Abrama Kona. 170—3

Gold Helena zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi. 259

Gusenbam Szlama zgubił paszport niemiecki wydany w Sieradzu. 242-3

Rawicka Władysława zgubiła paszport rosyjski. 195—3

Robielski Hersz Lajb zgubił paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 263—3

Rajsman Gitla zgubiła paszport austrjacki wydany w Kielcach. 298—3

Kaplan Abram zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 204—3

Sale Szulem zgubił paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 206-3

Woldenberg Szmul zgubił dowód osobisty wydany w Łodzi, za № 617 w. 18 X 19 r. 218—3

Weintraub Szmul zgubił paszport niemiecki. 260-3

Walczak Paweł zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi. 194—3

Wajnberg Hersz zgubił legitymacje chlebową na 4 osoby. 241

Wajsman Abram zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 178—3

Zarzewski Józef zgubił kartę węglową. 315—1

Zieliński Mikołaj zgubił kartę węglową. 239

Żadiewicz Kalman zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 182—3

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86.